

Aleksandra Dudzińska

Cepry kontra górale. Specyfika kampanii wyborczej na Podhalu w 1991 roku

SŁOWA KLUCZOWE:

ceper, góralszczyzna, kampania wyborcza, Podhale, partycypacja

Z WARSZTATÓW DOKTORANCKICH

W niniejszym artykule zostanie scharakteryzowana specyfika kampanii wyborczej na Podhalu na przykładzie rywalizacji przed pierwszymi w pełni demokratycznymi wyborami do Sejmu w 1991 roku. Znaczącą rolę odegrał w niej powrót do idei podziału mieszkańców Podhala na ceprów, czyli obcych, przyjezdnych, niemających góralskich korzeni oraz górali – tubylców. Na istotę tego problemu zwrócił uwagę poseł oraz kandydat z ramienia Unii Demokratycznej w wyborach w 1991 roku Stanisław Żurowski¹, który powiedział: „Zakopane miało swój szczególny koloryt, zwłaszcza w 1989 roku, mianowicie odżył podział na górali i niegórali. Bardzo silny. A ponieważ w 1989 roku zderzyłem się z kontrkandydatem, który był z ramienia Związku Podhalan wysuwany i mający silne poparcie, w związku z czym teren bardzo mocno zaswoił. Natomiast w Zakopanem to inaczej wyglądało, ale do dnia dzisiejszego wszystkie wybory, czy to lokalne, czy krajowe wykazują na tym terenie bardzo mocny podział na górali i niegórali”.

Zdaniem kandydata Unii Demokratycznej, po raz pierwszy podział kulturowy na Podhalu został wykorzystany w trakcie kampanii wyborczej w 1989 roku i od tamtej pory powraca w mniejszym lub większym stop-

¹ Rozmowę ze Stanisławem Żurowskim przeprowadziłam 19 sierpnia 2011 roku w Krakowie. Wszystkie wypowiedzi kandydata Unii Demokratycznej pochodzą z tego wywiadu.

niu w każdej kolejnej. Hasło „głosujmy na swoich” wysuwane przez środowiska związane z góralszczyzną miało i ma mobilizować mieszkańców Podhala utożsamiających się z tą kulturą do podejmowania decyzji politycznych zgodnych z interesem grupy, do której przynależą. W praktyce oznacza to popieranie kandydata do parlamentu lub samorządu, który jest z pochodzenia górale lub tego, który zostanie wskazany przez organizacje góralskie. Z rozmów przeprowadzonych w czasie badań terenowych w Zakopanem² wynika, że obecnie mieszkańcy nie przypisują ambicjom góralskim dużego znaczenia politycznego. Wynika to głównie z faktu, że w samym mieście cepry stanowią większość szacowaną na ok. 70% populacji Zakopanego, wobec czego zdaniem większości moich rozmówców, realny wpływ góralszczyzny na miejską politykę jest niewielki. Przewaga liczebna górali zdecydowanie zwiększa się w gminach położonych wokół Zakopanego: Bukowina Tatrzańska, Poronin, Kościelisko, Biały Dunajec i ma to swoje odzwierciedlenie w podziałach politycznych w poszczególnych radach gmin oraz w radzie powiatu tatrzańskiego (zob. przypis 9.). W związku z tym można stwierdzić, że znaczenie podziału na ceprów i górali na terenie Podhala jest silnie związane z podziałem na wieś i miasto. Traktuję go jako silne uwarunkowanie kampanii wyborczej w 1991 roku, nie twierdząc, że był to jedyny czynnik gwarantujący wygraną w pierwszych wolnych wyborach parlamentarnych, ale na tyle istotny, że należy podkreślić jego wagę w analizie ówczesnej przedwyborczej rywalizacji. Aby przybliżyć specyfikę podziału kulturowego na Podhalu, została dokonana charakterystyka obu wyznaczających go grup: ceprów oraz górali. Dzięki temu będzie możliwe pokazanie uwarunkowań zachowań wyborczych mieszkańców Podhala wynikających z polaryzacji, o której wspominał Stanisław Żurowski. W dalszej części artykułu zostały nakreślone inne czynniki wpływające na kształt kampanii wyborczej 1991 roku. Dobrym punktem odniesienia, na który zwrócił uwagę mój rozmówca, jest kampania przed wyborami czerwcowymi w 1989 roku i na tym tle zostaną dokonane porównania między omawianymi grupami. W ostatniej części tekstu przedstawiono aktywność poszczególnych komitetów wyborczych w świetle informacji prasowych.

Artykuł został napisany na podstawie wywiadu przeprowadzonego z byłym posłem Unii Demokratycznej Stanisławem Żurowskim, wywia-

² Badania terenowe dotyczące polityki lokalnej w Zakopanem, odbyły się w okresie 1–19 sierpnia 2011 r. W niniejszym tekście częściowo odwołuję się do refleksji mieszkańców na temat: znaczenia i roli podziału na ceprów i górali w polityce lokalnej, wyborach parlamentarnych, organizacji miasta oraz charakterystyki góralszczyzny.

dów zrealizowanych w ramach projektu badawczego dotyczącego polityki lokalnej w Zakopanem oraz kwerendy prasy lokalnej: „Tygodnika Podhalańskiego”, „Dziennika Polskiego”, „Gazety Krakowskiej”, „Głosu Sądeckiego” z okresu kampanii wyborczej w 1991 roku.

Wpływ specyfiki kulturowej regionu na zachowania polityczne

Pojęcie ‘cepra’ ma długą tradycję, sięgającą końca XVIII wieku, kiedy Zakopane, a w szczególności zamieszkująca je ludność, były „odkrywane” przez uczonych, by na początku XX wieku znaleźć się w centrum zainteresowania cenionych kręgów intelektualnych oraz artystycznych. Rafał Malczewski w swoich wspomnieniach zanotował: „Niegdyś obywatelami Zakopanego byli tylko górale, hrube gazdy, bidota i sietniaki. Z czasem począł zjawiać się element z dołu, tak zwani ceprzy, ludzie „dółscy”, „płoni” (panowie – przyp. A.D.), jedni dla rozkoszy ziemskich, drudzy gotujący się do wojażu w niebo. Ceprzy uciekali co rychlej z końcem lata z jesienią pospołu, gruźlicy często zostawali na wieczność.”³ Współcześnie niektórzy utożsamiają nazwę ‘ceper’ wprost z „turystą”, co nie jest w pełni zgodne z jej pierwotnym znaczeniem. Ceperem miejscowi nazywali ‘pana’ – majątnego, kulturalnego człowieka przybywającego „z nizin” na teren górzysty i przywożącemu niejako w darze nowe obyczaje, wysoką kulturę czy wręcz cywilizację i – co istotne – po czasie osiedlającego się tam na stałe. Dzisiejszy turysta zdecydowanie już tej roli nie odgrywa⁴. Paradoksalnie, prościej jest zdefiniować określenie ‘ceper’ niż jednoznacznie stwierdzić, kim jest góral. jest prościej zdefiniować niż jednoznacznie stwierdzić, kim jest góral. Z tym problemem spotkałam się, prowadząc rozmowy w Zakopanem zarówno ze zdecydowanie niegóralskimi mieszkańcami miasta, jak i z osobami pochodzącymi z rozgałęzionych rodów podhalańskich. Co znaczące, sami górale kładli nacisk na złożoność materii, dopytując, czy chodzi mi o pochodzenie, sposób życia czy przynależność rodową. Wielu z nich po chwili namysłu wskazywało na konieczność urodzenia „na tym terenie” (Podhale),

³ R. Malczewski, *Pępek świata. Wspomnienia z Zakopanego*, (b.d.w.) Wydawnictwo LTW, Łomianki, s. 5.

⁴ W odniesieniu do czasów współczesnych bardziej adekwatnym rozróżnieniem wydaje się być gwarowe stwierdzenie: „pnioki, krzoki, ptoki”, gdzie mianem „pnioków” określa się tubylców, „krzoków” przyjezdnych, którzy postanowili „zapaść korzenie”, czyli osiedlić się na stałe na tym terenie, „ptoki” zaś są to osoby przyjeżdżające na Podhale na chwilę, a powracające w swoje rodzinne strony. Źródło: wywiad z 10 sierpnia 2011 r.

utożsamianie się z kulturą góralską (strój, tradycja, muzyka) oraz jej kultywowaniem. Istotne są również cechy charakteru⁵, którymi, zdaniem moich rozmówców, odznaczają się górale. Wśród cech szczególnie były podkreślane takie, jak: twardość, siła, spryt, poczucie humoru, głęboka religijność oraz silne przywiązanie do ziemi⁶. Przez stulecia rody góralskie dbały o swoją ciągłość, starając się nie dopuścić do wejścia do rodziny osób niegóralskiego pochodzenia (poza chęcią zachowania „czystości” istniała również druga strona: góralka zawsze wносиła do nowej rodziny wiano w postaci największego dobra – ziemi – czego naturalnie nie mogła zrobić kobieta niepochodząca z tamtych terenów). Wraz z upływem lat oraz zmianami obyczajowymi nastąpiła tolerancja dla małżeństw mieszanych⁷ i obecnie związki górala z ceperką czy góralki z ceprem są na tyle powszechne, że nie stanowią podstawy do konfliktu w rodzinie. Szczególnie, że ceprzy zazwyczaj chcą nie tylko poznać góralską tradycję, lecz także aktywnie ją kultywować w postaci nauki gwary, tańca czy noszenia odpowiedniego stroju. Chociaż, jak podkreślają górale starszej daty, wejście w „góralczyznę” powinno się odbywać przy akceptacji ze strony rodziny. Spotkałam się z poglądem, że jeśli żona górala zbyt szybko chce „stać się” góralką, jest to traktowane jako nietakt, ponieważ to nowa rodzina powinna najpierw uznać ją za swoją. Należy jednak zastrzec, że każdy ród podchodzi do sprawy małżeństwa indywidualnie i wielu górali zaprzeczyłoby opisanym wyżej zwyczajom.

Wobec tych wszystkich zastrzeżeń na potrzeby artykułu za społeczność góralską będę uznawać osoby utożsamiające się z góralczyzną, kultywujące swoją tradycję oraz zamieszkujące region Podhala. Pojęciem ‘cepra’ natomiast będę się posługiwać w znaczeniu mieszkańca Podhala niemającego góralskich korzeni (niegóral).

Podział na górali i niegórali istniał przez dziesiątki lat, ale miał on przede wszystkim charakter kulturowy i oddziaływał jedynie na politykę

⁵ Oczywiście obraz górala funkcjonujący u przeciętnego zakopiańczyka jest wzbogacony m.in. o nadmierne spożywanie przez niego alkoholu, niezwykle głośny sposób zabawy czy przywiązanie do pieniądza. Głęboka religijność górali traktowana jest zaś z przyjrzeniem oka, jako pozorna. Źródło: wywiady z 5, 8, 9, 11, 15 sierpnia 2011 r.

⁶ Jedna z góralek powiedziała wprost, że wyznacznikiem góralczyzny jest posiadanie choć kawałka ziemi, ponieważ góral, który sprzedaje swoją ojcowiznę, automatycznie odcina się od swoich korzeni i może zamieszkać w każdym innym miejscu. Źródło: wywiad z 18 sierpnia 2011 r.

⁷ Wiązało się to z dość pragmatycznym problemem, jakim stała się groźba zbyt bliskiego pokrewieństwa pomiędzy poszczególnymi rodzinami. Stąd również w najbardziej rozgałęzionych rodach zaczęły się pojawiać przydomki.

w wymiarze lokalnym⁸. Sytuacja zmieniła się wraz z przełomowymi, czerwcowymi wyborami w 1989 roku i jak uważa mój rozmówca, dycho-
tomia górale – cepry (gwar. cepry) została zakreślona celowo i on sam
jako kandydat na posła dobitnie odczuł konsekwencję przeciwstawiania
sobie tych dwóch grup: „To było nieprzypadkowo podsycane i wykorzy-
stywane: to my, to nasi, trzeba głosować na swoich itd. Było to robione
celowo, świadomie z premedytacją, ale bardzo nośne i chwytliwe, na
pewno bardziej niż w innych regionach. Ten podział był również wyko-
rzystywany w wyborach 1991, ponieważ ja byłem z Unii, to oczywiście
byłem okrzyknięty jako Żyd (*śmiech*), to było jednoznaczne. Ja do dziś
mam zachowane plakaty z gwiazdą Dawida domalowaną, wie Pani, także
niestety, ale tak było. Akurat mi się dostało. Był to element mocno wyko-
rzystywany w kampanii przeciwko mnie: »nie należy na Żydów głosować,
tylko na swoich«, czyli górali”.

W Zakopanem kwestia istnienia podziału na górali i zakopiańczyków
stanowi swego rodzaju tabu: mieszkańcy pytani o to zagadnienie albo
twierdzą, że jest to mit i nie chcą na ten temat rozmawiać (przyznając
ewentualnie, że jest to rozdział sztuczny i szkodliwy dla miasta), albo
potwierdzają, że rzeczywiście funkcjonuje, ale z biegiem czasu traci na
znaczeniu z prostej przyczyny: górale w mieście stanowią mniejszość,
inaczej niż w gminach wokół Zakopanego należących do powiatu tatrzań-
skiego⁹. Zakopiańczycy twierdzą, że wspomniany podział jest szczegól-
nie widoczny z okazji różnego rodzaju świąt, kiedy górale przywdziewają
stroje tradycyjne i nadają uroczystości swoją oprawę. Mniej oficjalnie
mówi się o uprzywilejowaniu folkloru wobec twórczości ceperskiej. Ten
wątek pojawia się na przykład w trakcie debat nad budową i usytuowa-
niem hali widowiskowo-sportowej w Zakopanem i rentownością takiej
inwestycji. Na pytanie, czy nie można by organizować tam koncertów
promujących młode zespoły zakopiańskie, niekoniecznie grające muzykę

⁸ Por. S. Witkiewicz, *Bagno*, Lwów 1903.

⁹ Tę zależność odzwierciedlają wyniki ostatnich wyborów samorządowych (2010 r.). Komitet Wyborczy „Jedność Tatrzańska”, powszechnie uważany za ugrupowanie zrzeszające górali, wygrał wybory do rady powiatu tatrzańskiego, zdobywając 32,6% głosów (co przełożyło się na 7 mandatów oraz wybór starosty związanego z Jednością Tatrzańską). W Zakopanem natomiast komitet uzyskał poparcie 20,82% mieszkańców i obecnie dysponuje 4 mandatami w 21-osobowej radzie miasta. Zupełnie inaczej wygląda rozkład sił w pozostałych gminach powiatu tatrzańskiego, gdzie w piętnastoosobowych radach Jedność Tatrzańska ma po 12 radnych w Kościelisku i Poroninie i 9 w Bukowinie Tatrzańskiej, a jedynie w Białym Dunajcu ma jednego przedstawiciela. Źródło: Państwowa Komisja Wyborcza: www.pkw.gov.pl, dostęp: 22 sierpnia 2011r.

góralską, odpowiedź ze strony cepra brzmiała: „Jest to herezja”. Czy wobec tego naturalny podział kulturowy ma przełożenie na wybory polityczne? Z przytoczonych wyników głosowań do rad gmin (patrz przypis 9.) można wyciągnąć wniosek, że nie jest to bezpodstawne twierdzenie. Mój rozmówca jest przekonany, że podział polityczny na ceprów i górali na nowo odradza się podczas każdego kolejnych głosowań: „Od 1989 roku jest to systematycznie wykorzystywane i odżywa przy każdym wyborach, przy każdej okazji. To jest nuta, na której się gra. Tak to można powiedzieć”¹⁰.

Rozkład głosów w regionie również podczas wyborów do Sejmu w 1991 roku, które są tematem niniejszego tekstu, pokazują, że oddziaływanie na wyborców poprzez powoływanie się na przynależność do góralczyzny stanowiło dość skuteczny mechanizm. W pierwszych wolnych wyborach parlamentarnych z Podhala zostało wybranych dwóch posłów: Stanisław Zurowski z Unii Demokratycznej oraz Andrzej Gąsienica-Makowski związany ze Związkiem Podhalan. Kandydat z list UD przyznaje, że zdobył mandat dzięki głosom mieszkańców miast (które są niegóralskie): „Głównie z Zakopanego – najwięcej oraz z tych miast, które miały w miarę wysoki poziom inteligencji, ponieważ ona na mnie głosowała. Czy to w Nowym Targu, czy w Rabce, w tych ośrodkach, gdzie były środowiska lekarskie, prawnicze, urzędnicze, które miały ciepły stosunek do Unii, a nienawidziły wszelkich wręcz nacjonalistycznych pociągnięć czy grania na emocjach, a robiły to inne ugrupowania i osoby. Osobiście tego nie cierpię, jak relacje, które są intymne, jak uczucia religijne czy przynależność są wykorzystywane do kampanii. Dla mnie jest to, mówiąc delikatnie, niesmaczne”.

Na podstawie przytoczonych argumentów można stwierdzić, że kandydaci startujący do parlamentu w 1991 roku musieli zmierzyć się ze specyfiką regionu, którą cechuje silna polaryzacja o charakterze kulturowym, mocno wykorzystywana przez jedną ze stron rywalizacji. W związku z tym podział na ceprów i górali stanowił znaczące uwarunkowanie kampanii wyborczej.

¹⁰ Górale pytani, czy kierują się przynależnością kulturową podczas dokonywania wyborów politycznych, reagują dość emocjonalnie, mówiąc, że dla nich nieważne czy góral, czy niegóral, ważne, żeby był to człowiek kompetentny. Inaczej na ten temat wypowiedziała się jedna z góralek, która stwierdziła, że „górale powinni głosować na swoich i nie ma w tym polityki”. Jednocześnie krytykowała nakłanianie przez władze Związku Podhalan członków do głosowania na konkretnych kandydatów, często niezwiązanych z góralczyzną, a konkretną partią polityczną. W jej ocenie jest to traktowanie przez nich Związku jako trampoliny do kariery, a nie troska o zabezpieczenie interesów górali. Źródło: wywiady z 16 i 18 sierpnia 2011 r.

Uwarunkowania kampanii wyborczej w 1991 roku

Natężenie liczby elekcji na przełomie lat 80. i 90. sprawia, że uczestnikom ówczesnych kampanii trudno przypomnieć sobie o konkretnych wydarzeniach dziejących się w trakcie każdej z nich oraz odtworzyć ich przebieg. Wybory z 4 czerwca 1989 roku, ze względu na swoją istotę są tematem, do którego chętnie wracają świadkowie tamtych wydarzeń i dokładnie potrafią opowiedzieć zarówno o przygotowaniach przed głosowaniem, jak i przytoczyć wyniki tamtej elekcji. Niemniej pytani o pierwsze wybory samorządowe z 1990 roku czy właśnie o pierwsze całkowicie wolne wybory do Sejmu zaczynają opowiadać o kampanii przed wyborami czerwcowymi i tłumaczą, że rywalizację z 1991 roku pamiętają mglisto, bo nie była tak szczegółna jak ta sprzed dwóch lat. Stanisław Żurowski, który kandydował zarówno 4 czerwca 1989 roku (został wybrany posłem z ramienia „Solidarności”), jak i w wyborach do Sejmu I kadencji, charakteryzując swój ponowny start, robił to w odniesieniu do kampanii 1989 roku, wskazując na szereg różnic pomiędzy nimi: „Kampania 1989 roku miała szczególny charakter, szczególne znaczenie. Przede wszystkim była spontaniczna, opierała się na wolontariacie i to zupełnie nieprawdopodobnym. Myśmy, nie mając prawie w ogóle pieniędzy, nie mając kadry, mieliśmy tylu ludzi chętnych do pomocy, że był problem z ich nadmiarem, a nie brakiem. Brakowało nam tylko materiału – ulotek, plakatów. Kolejki czekały, żeby im coś dać, żeby mogli roznosić takie czy inne gadzety solidarnościowe”.

W kampanii do Sejmu I kadencji proporcje zdecydowanie się odwróciły: „W wyborach 1989 roku – nadmiar chętnych do pomocy, a tutaj spotykamy się z sytuacją taką, że mamy plakaty, trzeba je po całym okręgu rozwieszać i ulotki rozdawać i nie ma kto tego robić. A jeżeli są chętni nawet spośród tych, którzy robili to z pocałowaniem ręki wcześniej, byli wyróżnieni, że mogli się tym zająć, tym razem oczekiwali pieniędzy. Są to po prostu inne reguły gry, ludzie już wtedy zaczęli normalnieć (*śmiech*). Człowiek był rozczarowany, ale właściwie o to chodziło. Trzeba to sobie uświadomić, że dożyliśmy czasów, kiedy ludzie mają swoje zainteresowania, swój czas, swoją pracę, wymagają honorarium, bo tak powinno być”.

Wydaje się, że problem z niedoborem chętnych do pracy w sztabie wyborczym w stosunku do potrzeb, o którym wspomina Stanisław Żurowski, miał swoje źródło w ogólnym braku zainteresowania wyborami i dezorientacją wynikającą z imponującej liczby komitetów biorących udział w rywalizacji (w województwie nowosądeckim – dwadzieścia

trzy)¹¹. Tym problemem zainteresowała się również prasa lokalna, na łamach której w czasie kampanii publikowane były artykuły na temat zniechęcenia i znużenia wyborców, a główną przyczyną tego stanu rzeczy były działania partii oraz kandydatów na posłów i senatorów¹². Jacek Wasilewski w wywiadzie dla „Dziennika Polskiego” wskazywał na inny jego zdaniem motyw wyjaśniający znaczącą absencję wyborczą, która nie była charakterystyczna jedynie dla wyborów parlamentarnych w 1991 roku: „Pesymizm jest najbardziej widocznym powodem tego, że ludzie wykazują daleko idącą bierność w zakresie spraw politycznych. W ogóle obserwujemy niewiarę w skuteczność jakiegokolwiek działania publicznego, nie tylko politycznego. Jest to przejaw szerszej postawy, szerszego procesu. [...] Bierność nie jest tu najlepszym słowem, bo cała sprawa nie sprowadza się do tego, że »mnie się nie chce pójść na te wybory«, tylko że »uwazam, iż głosowanie nie ma sensu«. Czyli obywatel nie podejmuje aktywności świadomie, sądząc, iż to do niczego nie doprowadzi.”¹³

W podobnym tonie pisał, również na łamach „Dziennika Polskiego”, Czesław T. Niemczycki w wydaniu gazety, które ukazało się na dwa dni przed głosowaniem (25 października 1991 r.): „Oczywiście – pójdzie do wyborów, kto będzie chciał pójść. Na tym polega obywatelska wolność. Rzecz w tym, aby nam się chciało chcieć. [...] Wiem, że to stwierdzenie o »pierwszych w pełni demokratycznych« już się trochę osłuchało, spowszedniało – ale przecież nie sposób pominąć faktu, że parę pokoleń

¹¹ We wrześniu i październiku 1991 roku TNS OBOP przeprowadzał szereg sondaży dotyczących zamiaru udziału w wyborach oraz deklarowanych preferencji wyborczych. We wrześniowych pomiarach grupa osób niezdecydowanych co do skorzystania z czynnego prawa wyborczego wahała się między 28% a 30%. W październiku pracownia nie pytała respondentów o deklarację udziału w wyborach, zaznaczając jedynie w badaniu przeprowadzonym 13 i 14 października 1991 roku, że prognozowana frekwencja będzie wynosić między 45% a 53%. Jeśli chodzi o preferencje partyjne, najczęściej wskazań w całym okresie przeprowadzania wywiadów uzyskiwała opcja „nie potrafię powiedzieć” (najwięcej badanych zaznaczyło tę odpowiedź w sondażu przeprowadzonym 23 i 24 września 1991 roku – 36,4%, najmniej zaś 7 i 8 października – 14,9%). W pozostałych badaniach odsetek ankietowanych utrzymywał się w między 22 a 29), mimo podania nazw ponad dwudziestu komitetów wyborczych. Źródło: TNS OBOP sygn.: K039/91, K041/91, K042/91, K046/9,1 <http://www.tnsglobal.pl/archive,year,1991,pno,1>, dostęp: 26 sierpnia 2011 r.

¹² Zob. np. *Wyborca – zniechęcony czy lekceważony?* „Gazeta Krakowska” z 25 września 1991 r., *Za kim pójdzie „milcząca większość”?* Rozmowa z dr hab. Jackiem Wasilewskim z Instytutu Socjologii UJ oraz Instytutu Studiów Politycznych PAN, „Dziennik Polski” z 17 października 1991 r. Do wątku prowadzenia kampanii przez komitety wyborcze powrócę w części artykułu poświęconej charakterystyce ich aktywności na Podhalu.

¹³ *Za kim pójdzie...*

czekało na tę chwilę...[...] Usiąść i zapłakać nad sobą – to żadne rozwiązanie. Trzeba iść dalej. Z pewnością można iść mądrzej, czynić mniej błędów niż do tej pory – ale to zależy właśnie od naszego wyboru”¹⁴.

Brak zainteresowania kampanią był widoczny nie tylko w sondażach, w niedoborze zwolenników – ochotników wspierających poszczególne komitety, lecz także na zorganizowanych przedwyborczych spotkaniach. Stanisław Żurowski powiedział, że liczebność widzów na spotkaniach przed wyborami 1989 roku i przed wyborami 1991 roku była nieporównywalna, ponieważ w pierwszym przypadku sale były pełne, każdy chciał brać w nich udział, natomiast dwa lata później odbywały się one w kameralnym gronie. Reasumując, pod względem partycypacji Podhale nie wyróżniało się na tle całego kraju zarówno przed dniem głosowania, jak i w samym akcie wyborczym.

Kolejną różnicą między tymi kampaniami, którą akcentował mój rozmówca, było zaangażowanie strony Kościoła katolickiego w rywalizację przedwyborczą: „Tamten okres to było kilka sił, w których społeczeństwo miało oparcie. To był przede wszystkim Kościół, który był w miarę neutralny, ale w pierwszych wyborach w 1989 roku po stronie „Solidarności”. Były to bardziej indywidualne postawy poszczególnych księży, o czym mogę poświadczyć na swoim przykładzie, że miałem wśród księży kilku przyjaciół, którzy nawet decydowali się być moimi mężami zaufania”.

Wówczas regułą również było użyczenie przez księży salek w parafiach w celu zorganizowania spotkania z kandydatami na parlamentarzystów oraz ze znanymi działaczami „Solidarności”, których wspierali (np. spotkania Lecha Wałęsy organizowane przez ojców Bernardynów w Zakopanem).

Na początku lat 90. relacje Kościół – społeczeństwo zmieniły charakter. Przed 1989 rokiem, jak przyznał mój rozmówca, związki te były dość silne, ponieważ cel był wspólny: „Powszechnie msze za ojczyznę, w których ludność uczestniczyła, okazując w ten sposób nie tylko swoją pobożność, ale przede wszystkim sprzeciw w stosunku do rzeczywistości”. Wraz z postępującą demokratyzacją okazało się, że społeczeństwo jest zróżnicowane światopoglądowo i stronie kościelnej ciężko było się odnaleźć w nowej sytuacji. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w kampanii wyborczej w 1991 roku, w której mój rozmówca nie mógł liczyć – jak dwa lata wcześniej – na poparcie ze strony miejscowych księży, ze względu na, jak twierdzi, swoją przynależność do Unii Demokratycznej: W Unii Demokratycznej była frakcja liberalna (do której należałem) na

¹⁴ Cz.T. Niemczycki, *Chrzest polskiej demokracji*, „Dziennik Polski” z 25 października 1991 r.

czele z Zosią Kuratowską¹⁵, co w zasadniczy sposób zepsuło moje stosunki z Kościołem. Ta kampania była już w moim wypadku bez jego poparcia. Nawet miałem nieoficjalną, ale wyraźną opozycję w Kościele, ponieważ nie głosowałem w sprawie aborcji tak, jak oczekiwał oraz kilka innych głosowań w Sejmie pozbawiło mnie jego poparcia”.

Miejscowi księża jednakże nie wycofali się zdecydowanie z kampanii, tylko wsparli te środowiska, które po przełomie 1989 roku nie odeszły od Kościoła. Jedną z takich grup na Podhalu byli górale, którzy, jak zostało wspomniane na początku, odznaczają się religijnością oraz – co należy dodać – silnymi związkami z Kościołem¹⁶. Stanisław Żurowski przyznaje, że jego główny kontrkandydat ze Związku Podhalan – Andrzej Gąsienica-Makowski – „miał silne wsparcie ze strony Kościoła”. Nawiązując do scharakteryzowanego podziału cepry kontra górale, można stwierdzić, że w warunkach kampanii wyborczej został on dodatkowo wzmocniony przez silniejsze zaangażowanie niektórych duchownych po jednej ze stron. Trudno przesądzić, czy poparcie Kościoła zadecydowało o zwycięstwie Andrzeja Gąsienicy-Makowskiego, stanowi jednakże jedno z uwarunkowań rywalizacji w 1991 roku.

Finansowanie kampanii w 1991 roku jest kolejnym aspektem, o którym należy wspomnieć. Podobnie jak w przypadku zaangażowania wolontariuszy oraz Kościoła, różnica między jednymi i drugimi wyborami jest znacząca. Stanisław Żurowski odnosząc się do problemu pozyskiwania środków finansowych na kampanię w 1989 roku, przyznaje: „Moich pie-

¹⁵ Zofia Kuratowska w 1989 roku kandydowała z województwa nowosądeckiego do Senatu i udało jej się uzyskać mandat. W 1991 roku zdecydowała się startować z Warszawy, ponieważ popadła w konflikt z miejscowymi księżmi. Jak sama tłumaczyła na łamach „Tygodnika Podhalańskiego”: „Była to jedna z najtrudniejszych i najboleśniejszych decyzji w moim życiu. Podjęłam ją i nie ma wątpliwości w świetle wydarzeń towarzyszących kampanii, że słusznie, w związku ze stanowiskiem wielu księży w województwie dyskredytującym mnie i całą moją działalność w Senacie tylko z powodu mojej opinii dotyczącej senackiego projektu tzw. ustawy o ochronie życia poczętego. [...] Ważne dla mnie [...] było jedno: gdybym kandydowała, to mogłabym stać się przyczyną konfliktu albo otwartego, albo konfliktu sumienia pomiędzy tymi mieszkańcami województwa, którzy pragnęli, abym nadal reprezentowała ich w Senacie, a miejscowym duchowieństwem. Dopuścić do tego nie chciałam za żadną cenę”. – „Tygodnik Podhalański” 45 (96) z 10 listopada 1991 r.

¹⁶ Adam Bachledda-Curuś sprawując funkcję burmistrza Zakopanego w latach 1995–2001, podejmował silne starania, by papież Jan Paweł II przybył z pielgrzymką na Podhalę, co zaowocowało sukcesem w czerwcu 1997 roku. Później wielokrotnie wcielał się w rolę „samozwańczego” – jak twierdzą niektórzy górale – reprezentanta góralszczyzny w relacjach z hierarchiami Kościoła.

niędzy prawie w ogóle nie używałem w kampanii, bo ich nie miałem. Natomiast te pieniądze, które były, były znikome: jakieś składki, cegiełki, które sprzedawaliśmy, to były pieniądze z zewnątrz z Komitetu Obywatelskiego z Warszawy czy z Krakowa, ale to nie były duże kwoty. Bez przesady można powiedzieć, że tamte wybory odbywały się bez pieniędzy z naszej strony, bo oczywiście dostawaliśmy np. te znane afisze z Wałęsą czy papieżem, które były finansowane przez Warszawę. Natomiast każdy walczył ciągle o pieniądze. Wolontariusze – jeśli trzeba było – wyciągali pieniądze, nikomu do głowy nie przyszło, żeby przyjść z kwitkiem i oczekiwać zwrotu. To było niesamowite, ale tego już nie było w 1991 roku”.

Podjęcie do problemu finansowania kampanii w 1989 roku jest kolejnym elementem świadczącym o jej niepowtarzalności. Niezwykła spontaniczność, poświęcenie, zaangażowanie, działanie na rzecz wspólnej sprawy, a nawet ponoszenie współfinansowania kampanii przez sympatyków stanowiły specyfikę przedwyborczej rywalizacji. Kolejna kampania przeprowadzona zaledwie dwa lata później jawiła się niezwykle pragmatycznie, kandydaci poszczególnych ugrupowań właściwie samodzielnie ponosili jej ciężar finansowy¹⁷: „O ile pamiętam Unia coś tam dała, ale chyba niedużo. Niestety wszystkie pieniądze, jakie miałem prywatnie, przeznaczyłem na kampanię, każdy z nas to robił. Wtedy moja sytuacja materialna jako posła była lepsza – jakieś pieniądze miałem – chociaż w porównaniu do dzisiaj to nie ma o czym mówić. Ale w każdym razie stać mnie było na to, żeby kilku facetom zapłacić za rozwieszanie plakatów”.

Mój rozmówca przyznał, że nie zna szczegółów wykorzystywania funduszy w trakcie swojej kampanii, bo on nie zajmował się tym bezpośrednio. Jednakże to na nim spoczywało zdobywanie na nią środków finansowych.

Charakter kampanii wyborczej na Podhalu w 1991 roku uwarunkowany był przede wszystkim podziałem kulturowym, a jedna z grup powstałych w wyniku tego podziału otrzymała wsparcie ze strony miejscowego duchowieństwa. Podobnie jak w całym kraju kandydaci z jednej strony borykali się z brakiem sympatyków skłonnych do bezpłatnej pracy na rzecz popieranego przez siebie komitetu, z drugiej zaś zderzali się z umiarkowanym zainteresowaniem ze strony potencjalnych wyborców. Jak wobec tych zależności przebiegała kampania wyborcza na Podhalu w 1991 roku?

¹⁷ Zgodnie z ówczesnym prawem kandydaci na parlamentarzystów mogli mieć inne środki finansowania poza funduszami partyjnymi i własnymi np. sprzedawać cegiełki czy prowadzić zbiórki.

Aktywność komitetów wyborczych na Podhalu

W województwie nowosądeckim do rywalizacji wyborczej do Sejmu zostały zarejestrowane dwadzieścia trzy komitety wyborcze¹⁸. Jak wynika z komentarzy prasowych, niezbyt aktywnie zabiegały one o poparcie wyborców. Wręcz przeciwnie – wielu kandydatom nie udawało się wyróżnić z tłumu rywali, co dziennikarka „Gazety Krakowskiej” skomentowała dość dosadnie: „Z kandydatami znanymi nie jest jeszcze tak źle. Gorzej z tymi, którzy kandydują i są politykami (?) lub chcą nimi być – na poziomie miasta, gminy, województwa. O nich wiedza jest prawie zerowa. 27 października dostaniemy do rąk wielką księgcę, kilkadziesiąt stron z nazwiskami komitetów wyborczych. Obawiam się, że najlepiej będzie wtedy zastosować dziecięcą wyliczankę: na kogo wypadnie, na tego być!”¹⁹.

W przytoczonym artykule ponadto wskazywano na ogólnikowość propozycji programowych płynących z ulotek czy audycji telewizyjnych oraz przede wszystkim na brak chęci nawiązania przez kandydatów kontaktu z potencjalnym wyborcą. Wydaje się, że komitety wobec braku zainteresowania kampanią ze strony odbiorców (w pewnym w pewnym sensie demonstrowanego, głównie w sondażach), same zmniejszyły liczbę możliwych spotkań, prawdopodobnie wychodząc z założenia o małej ich efektywności. Na Podhalu liczba spotkań przedwyborczych, o których informowała prasa, również nie była znacząca, choć wbrew wielokrotnie wspominanemu niezniechęceniu wyborców, cieszyły się one różnym zainteresowaniem. Przykładem może być wizyta w Zakopanem Lecha Kaczyńskiego kandydującego z Porozumienia Obywatelskiego Centrum z województwa nowosądeckiego²⁰ na początku kampanii, która przycią-

¹⁸ Były to: Polskie Stronnictwo Ludowe, Chrześcijańska Demokracja, Stronnictwo Demokratyczne Porozumienie Obywatelskie Centrum, Porozumienie Ludowe, Wyborcza Akcja Katolicka, Mniejszość Niemiecka, Kongres Liberalno-Demokratyczny, Ruch Chrześcijańsko-Społeczny, Konfederacja Polski Niepodległej, Unia Polityki Realnej, Koalicja Partii Ekologicznej i Zielonych, Blok Ludowo-Chrześcijański, Zdrowa Polska-Sojusz Ekologiczny, Unia Demokratyczna, Wyborczy Blok Mniejszości, Polski Związek Zachodni, Sojusz Lewicy Demokratycznej, Partia Chrześcijańskich Demokratów, Polska Partia Ekologiczna, Polska Partia Przyjaciół Piwa, Komitety Obywatelskie, Związek Podhalań. Dane za: „Tygodnik Podhalański” nr 42(92) z 13 października 1991 r.

¹⁹ *Wyborca – zniechęcony czy lekceważony?*, „Gazeta Krakowska” z 25 października 1991 r.

²⁰ Lech Kaczyński zdecydował się na kandydowanie w 1991 roku z województwa nowosądeckiego, ponieważ: „Zaproponowali mi to koledzy z „S” Małopolska – Stefan Jurczak i Andrzej Szkaradek. Poza tym moja teściowa mieszka do dzisiaj w Rabce. Nie kandydowałem z Gdańska, bo tam jest wielu bardzo dobrych kandydatów i PC nie ma zbyt

gnęła, według „Tygodnika Podhalańskiego”, znaczną liczbę mieszkańców: „Niewielką salę wypełniła szczelnie z górą setka widzów zainteresowanych szczególnie tym, co powie Lech Kaczyński – minister stanu ds. bezpieczeństwa w kancelarii prezydenta²¹.”

Ale kolejne spotkanie kandydata (z podobnego czasu) na festynie wyborczym w Nowym Sączu zorganizowanym przez redakcję „Głosu Sądeckiego” cieszyło się „przeciętym zainteresowaniem”²². W programie festynu była przewidziana siedmiogodzinna giełda programów, w tym debata między Janem Marią Rokitą, Władysławem Siłą-Nowickim, Krzysztofem Pawłowskim i Lechem Kaczyńskim (dwaj pierwsi ostatecznie nie pojawili się na wiecu). Kolejna z debat zorganizowanych w Nowym Sączu i odnotowanych w prasie lokalnej odbyła się w październiku 1991 roku między miejscowym kandydatem Unii Polityki Realnej Rudolfem Borusiewiczem a prof. Józefem Lipcem startującym z list Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Według relacji „Gazety Krakowskiej”: „Spotkanie zgromadziło całą salę słuchaczy”²³. Ostatnie przedwyborcze zmagania kandydatów między sobą oraz frekwencję na spotkaniach „Tygodnik Podhalański” podsumował następująco: „Zainteresowanie polityką jest niewielkie. Na każde ze spotkań przybyło kilkanaście – kilkadziesiąt osób. To i tak nieźle – na spotkanie Partii Chrześcijańskich Demokratów w Zakopanem przyszły dwie osoby, spotkanie odwołano. Z pewnością rekordowe pod tym względem pozostanie spotkanie w Zakopanem z udziałem Bronisława Geremka, kiedy do zakopiańskiego kina przybyło przeszło czterysta osób”²⁴.

Stanisław Zurowski wspominał o wsparciu w kampanii, jakiego udzielili mu liderzy Unii Demokratycznej, w szczególności właśnie Bronisław Geremek: „Geremek specjalnie przyjechał do Zakopanego w którąś niedzielę, żeby poprzeć mnie w mojej kampanii. Był obecny przez pół dnia, później pojechaliliśmy razem do Nowego Targu”.

Przyznał również, że ta wizyta bardzo pomogła mu w promowaniu jego kandydatury: „Bardzo sobie ceniłem jego obecność i ludzie myślący

wielu szans. Natomiast w Warszawie byłbym na jednej liście z bratem, a to stanowiłoby dodatkowy argument do ataków na nas. Już i tak nazywa się nas złymi duchami prezydenta”. – wypowiedź dla „Głosu Sądeckiego” nr 30(53) z 15 października 1991 r.

²¹ „Tygodnik Podhalański” nr 42(92) z 13 października 1991 r.

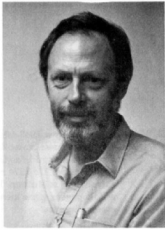
²² *Giełda programów*, „Dziennik Polski” z 2 września 1991 r. Zdaniem komentatora: „Wielu sądeczan przyciągnęła do Rynku raczej znakomita kapela obchodzącego 35. urodziny zespołu regionalnego „Lachy” i... wyborne piwo”.

²³ *Prawica kontra lewica*, „Gazeta Krakowska” z 14 października 1991 r.

²⁴ *Przedwyborczy weekend na Podhalu*, „Tygodnik Podhalański” nr 43(94) z 27 października 1991 r.


tak jak ja również docenili fakt, że Geremek pofatygował się, żeby mnie poprzeć. A wtedy to był już wielki Geremek: przewodniczący komisji międzynarodowej w Sejmie, szef komisji konstytucyjnej, to była postać numer jeden w kraju, jeżeli chodzi o prestiż i dorobek, pozycję i autorytet i oczywiście znalazł czas, żeby przyjechać do Zakopanego tylko po to, żeby poprzeć moją kampanię”.

Fot. 1. Ulotka wyborcza Stanisława Żurowskiego



**STANISŁAW
ŻUROWSKI**

KANDYDAT NA POSŁA RP



LISTA NR 9

Stanisław ŻUROWSKI
- POSEŁ, KTÓRY SIĘ SPRAWDZIŁ

Poseł Stanisław ŻUROWSKI poprzez swoją pracę w Parlamencie przyczynił się do:

- * wznowienia działalności Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego
- * uchwalenia ustawy o Ochronie Dóbr Kultury i Muzeach
- * mianowania Gminnego Konserwatora Zabytków w Zakopanem
- * uzyskanie pieniędzy z budżetu na ratowanie zabytków w województwie nowosądeckim
- * kontynuacji budowy tamy w Czorsztynie
- * wykupu śmigłowca "Sokół"
- * pozyskania funduszy na organizację Uniwersjady '93

Stanisław Żurowski postanowił ponownie kandydować do Sejmu RP z listy Unii Demokratycznej.

Chciałby doprowadzić do końca wiele rozpoczętych już prac ustawodawczych, nadal reprezentować Państwa interesy.

Źródło: Ze zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stefana Żeromskiego w Zakopanem.

Poza spotkaniami z wyborcami, kandydaci sięgali po sprawdzone i mniej absorbujące środki w postaci ulotek i plakatów (fot. 1.), zamieszczanie artykułów promujących siebie i swoje komitety w prasie oraz udział w audycjach telewizyjnych „Studio wyborcze”. Te ostatnie stawały się przyczynkiem do złośliwych i niekiedy bezlitosnych dla kandydatów na parlamentarzystów komentarzy ze strony dziennikarzy prasowych. „Tygodnik Podhalański” podsumował prezentacje komitetów na wizji w artykule zatytułowanym „Byle do urny”: „Jedynie masochiści, dewianci polityczno-maniakalni oraz osobnicy cierpiący na bezsenność nie do wyleczenia chemioterapią zdolni wytrwać przed telewizorem, kiedy na ekranie pojawiają się – zazwyczaj trójkami – gadające głowy kandyda-

tów do parlamentu. [...] Trują tak nudnie, że telewizzowie zapadają na śpiączkę groźniejszą ponoć niż ukąszenie muchy tse-tse”²⁵.

Kampania wyborcza na łamach prasy miała różnorodny charakter. Jednym z jej przejawów, jak zostało wspomniane, było zamieszczenie relacji ze spotkań organizowanych przez kandydatów (należy podkreślić, że do rzadkości należało zamieszczanie tekstów zapowiadających wiece wyborcze). Kolejnym były komentarze dziennikarzy dotyczące przebiegu rywalizacji, nastrojów przedwyborczych czy też prognoz. Istotne miejsce zajmowały swoiste „poradniki dla wyborców”, gdzie w prosty sposób tłumaczone były przepisy ordynacji²⁶. Wywiady z kandydatami stanowiły bardziej bezpośrednią formę zaprezentowania przez nich swojego programu czy dorobku (fot. 2.).²⁷

Gazety udostępniały również swoje łamy dla tekstów, których autorami byli sami kandydaci. „Tygodnik Podhalański” opublikował tuż przed końcem kampanii cykl artykułów pod tytułem: „Dlaczego...?”. Zaprezentowali się w nich reprezentanci Unii Demokratycznej (Zofia Kuratowska, „Dlaczego Unia?”), NSZZ Solidarność (Janina Gościej, „Dlaczego NSZZ Solidarność?”) oraz Partii Chrześcijańskich Demokratów (Krzysztof Pawłowski, „Dlaczego chadecja?”). Były to teksty w znacznym stopniu wykorzystane do przypomnienia programu reprezentowanego komitetu i nie zawierały one właściwie żadnych informacji, których wyborca nie mógłby przeczytać z ulotki, usłyszeć w telewizji czy na spotkaniu. Wydaje się, że ich autorzy nie do końca zdawali sobie sprawę z potencjału, jaki niesie za sobą publikacja dobrze napisanego tekstu w poczytnym tygodniku.

Stanisław Żurowski podkreśla, że zwykły dzień kampanii nie obfitował w spotkania z ważnymi partyjnymi liderami przyjeżdżającymi na spotkania (tak jak w jego przypadku uczynił to Bronisław Geremek) ani obecnością na łamach prasy: „To były sprawy incydentalne, dlatego

²⁵ *Byle do urny*, „Tygodnik Podhalański” nr 42 (93) z 20 października 1991 r. W innym artykule „Tygodnika” z 6 października 1991 r. pt. „Nuda”, autor w bardziej wyważony sposób pisze o braku pomysłu na sensowne poprowadzenie programu tak, aby był on dla widza interesujący.

²⁶ Zob. *ABC wyborcy* oraz *Wyborczy brulion*, „Tygodnik Podhalański” z 14 i 20 października 1991 r.

²⁷ Przykładowe rozmowy: *Alternatywa dla Balcerowicza* – z Krzysztofem Królem, członkiem Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej, rozmawia Robert Krzysztoń; *Być posłem* – z posłem Stanisławem Żurowskim rozmawia Ewa Kościńska (oba wywiady zamieszczone w „Tygodniku Podhalańskim”); *Nie zmarnowałem tych dwóch lat* – senator Krzysztof Pawłowski, *Będę przeciw* – Ryszard Zieliński oraz rozmowa z Zygmuntem Berdychowskim, kandydatem do Sejmu z ramienia Porozumienia Ludowego („Głos Sądecki”).

kampania to codzienność. To praca osób, które stały na Krupówkach i nie tylko, w koszulkach unijnych – na co były różne reakcje, czasem bardzo nieprzyjemne – zbierały podpisy i wysłuchiwały niejednokrotnie jakichś durnowatych wynurzeń. Trzeba mieć szereg osób, które się tym zajmą i tak wygląda kampania. Natomiast oczywiście prasa biła tylko, że Geremek przyjechał. Przy największym szacunku do Bronka, to nie była kampania”.

Fot. 2. Kampania na łamach prasy lokalnej



Źródło: „Głos Sądecki” nr 30 (53) z 15 września 1991 r.

Sztab organizował się dość spontanicznie, ciężko było tę pracę usystematyzować: „Ci, którzy podejmują się kierować tym wszystkim, rozdzielają poszczególne funkcje, robimy narady w szerszym gronie raz na tydzień, wówczas ściągają się z sąsiednich miejscowości ludzie, którzy zdają

relację i uzgadnia się, co kto ma robić, a tych spraw jest od jasnej cholery, poczynając od materiałów na plakaty, które trzeba przygotować, porozwieszać, tych czynności jest bardzo dużo”.

Prowadzenie sprawnej i skutecznej kampanii utrudniała niewielka w stosunku do potrzeb liczba członków sztabu oraz – w przypadku mojego rozmówcy – jego przynależność partyjna. Mimo że jako poseł w sejmie kontraktowym zyskał popularność i rozpoznawalność zarówno poprzez swoją aktywność na forum parlamentu, jak i odbywając dyżury poselskie w Nowym Sączu i Zakopanem, to reprezentując Unię Demokratyczną, czuł się zwalczany. On sam łączy to właśnie ze wznieconym przy okazji kolejnej kampanii podziałem na górali i ceprów, wobec którego jego praca poselska na rzecz regionu zeszła niejako na drugi plan. Należy stwierdzić, że prasa lokalna w tamtym okresie pozostawała w tej kwestii neutralna i nie sposób odnaleźć artykuły poświęcone temu problemowi.

Konkluzje

Specyfika kampanii wyborczej na Podhalu w 1991 roku wynikała głównie z kulturowego kolorytu regionu. Został on niejako zaadaptowany do rywalizacji politycznej, która w tamtym okresie przejawiała się przede wszystkim w propagowaniu powiązania decyzji wyborczej z poczuciem przynależności do góralszczyzny i głosowania na kandydatów mających góralskie korzenie. Ta taktyka była skuteczna, ponieważ kandydat Związku Podhalan zdobył mandat poselski (Stanisław Żurowski wspomina, że często był widywany w Sejmie w stroju góralskim, co było traktowane przez innych jako swego rodzaju dziwactwo). Bazowanie na tym podziale jako głównym przekazie kampanii na Podhalu miało swoją negatywną stronę, co odczuł kandydat Unii Demokratycznej, która była traktowana jako ugrupowanie „obce”, które należy zwalczać. Strona kościelna, zaangażowana w kampanię, nie tonowała często wzburzonych nastrojów. Przeciwnie – otwarcie demonstrowała sprzeciw wobec kandydatów tej formacji (co oczywiście nie jest równoznaczne z inspirowaniem czy wspieraniem zachowań, o których wspominał mój rozmówca). Inne komitety nie wywoływały tak skrajnych emocji, przede wszystkim dlatego, że nie prowadziły dynamicznej kampanii. Wiązało się to w znacznej mierze z brakiem doświadczenia (większość komitetów powstała tuż przed samym rozpoczęciem kampanii), a co za tym idzie, brakiem umiejętności skutecznej walki o elektorat – czy to na spotkaniach, czy na łamach prasy, czy w „studium wyborczym”. Sami wyborcy również nie angażowali się

szczególnie w przedwyborcze zmagania. Chodzili na niektóre spotkania, oglądali telewizję, czytali gazety. A później zgodnie z własnym przekonaniem zagłosowali i na cepra, i na górala.

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest ukazanie rywalizacji wyborczej na tle istniejącego na Podhalu kulturowego podziału na ceprów i górali. Obie grupy zostały scharakteryzowane zarówno w ujęciu historycznym, jak i w odniesieniu do czasów współczesnych. Dokonano również analizy pozostałych uwarunkowań mających znaczenie dla przebiegu kampanii wyborczej w 1991 roku, w szczególności w odniesieniu do specyfiki kampanii 1989 roku. Ostatnim etapem było prześledzenie aktywności poszczególnych komitetów w rywalizacji na podstawie kwerendy prasy lokalnej oraz relacji uczestników tamtych wydarzeń.

Aleksandra Dudzińska

CEPRY VERSUS GÓRALE. DETAILS ON THE 1991 ELECTORAL CAMPAIGN IN THE PODHALE REGION

The objective of this article is to depict the electoral rivalry in the Podhale region, as pertaining to the cultural division between *cepry* (non-highlanders) and *górale* (highlanders). Both groups are described both from a historical and a contemporary perspective. Consequently, the article analyses other factors contributing to the course of the 1991 electoral campaign in particular reference to the campaign of 1989. Finally, it describes the competitive activity of particular electoral committees based on local press articles and personal testimonials of participants.

Key words: *ceper, highlands, electoral campaign, Podhale, participation*